

Wojna czy pokój? – 10

31 sierpnia 2022

Zawsze w sercu, duszy i umyśle człowieka

Wojna tak jak wiele rzeczy na tym świecie ma swój początek i koniec. Trwała ona jeszcze kilka lat. Odradzała się jeszcze parę razy a bloki początkowo skłócone nie mogąc uzyskać żadnej przewagi bez całkowitej własnej zagłady przeprowadzały coraz częstsze rokowania pokojowe, co ostatecznie doprowadziło do podpisania traktatów pokojowych. Minęło dwadzieścia parę lat nim przywódcy i ludzie zamieszkujący bloki militarne zrozumieli, że wojny nie można wygrać bez zniszczenia siebie i większej części życia na całej planecie. Miliony osób zginęło od bomb, kul, rakiet, min i chorób. Zniszczone i zmarnowane zasoby byłby w stanie wykarmić i ubrać ludność całego świata kilkakrotnie. Został znowu stracony czas wojnę, nienawiść i głupotę sprzedajnych ludzi mieniących się przywódcami. Niewyobrażalne cierpienia znowu nawiedziły ludzkość. Sami ludzie na siebie sprowadzili te cierpienia, bo nie umieli i nie chcieli rozwiązać problemów jakie zawsze pojawiają się pośród ludzi i ludzkości. Najważniejsze, że po latach znowu zapanował pokój, a ludzi mogli znowu wrócić do życia w którym budują, a nie niszczą, w którym kochają, a nie nienawidzą.



Siedzieli naprzeciwko siebie przy drewnianym niedużym stoliku w klasztornej celi. Było w niej bardzo skromnie. Ściany były szare, a na półce znajdowało się kilka książek. W niedużej szafie znajdowały się ubrania. Mężczyzna w wieku około sześćdziesięciu lat ubrany w ciemnobrązowy habit odezwał się do około dwudziestoparuletniego młodego mężczyzny ubranego w jasnoszary garnitur.

To jest już cała historia Twojego ojca. Miał pragnienie bym ci ją opowiedział, gdyby sam nie był w stanie. Nie wiedział przez te wszystkie lata, że ma syna. Gdy się dowiedział, że przeżyliście chciał wrócić do swojej jedynej miłości i do Ciebie. Chciał z wami być. Niestety ten wypadek. – mówił to patrząc na oczy młodego człowieka to spoglądając na blat stołu.

Tak naprawdę nic o nim nie wiedziałem. Mama powiedziała mi, wiele lat temu, że zginął podczas misji. Podczas wysadzania systemów naprowadzania rakietowego znaleźli się w pułapce. Nie mieli wyboru. Wyszadzili stację i siebie. Tak brzmiała oficjalna wersja. Nie miałem pojęcia. – odpowiedział młody człowiek będąc z jednej strony zaskoczonym opowiedzianą historią swojego ojca, a z drugiej niezwykłymi kojami losu ludzkiego.

– Tutaj są jego wszystkie rzeczy. Niewiele tego zostało. Żył przez te wszystkie lata bardzo skromnie. – powiedział mnich, a po chwili dodał. – Jest też zeszyt. W nim opisał też swoją historię. Miałem ten zeszyt spalić po jego... wiesz... ale teraz należy on do Ciebie. Był bardzo ważny dla Twojego ojca. Są w nim różne zapiski Twojego ojca i Twojego dziadka. Jak dobrze wiesz obaj służyli w elitarnych jednostkach wojskowych bloku militarnego. Twój ojciec z tego o czym ostatnio rozmawialiśmy pragnął podobnie jak dziadek byś ukończył wyższą uczelnię medyczną, byś leczył ludzi i kształtował możliwie najlepiej ludzkie życie. Pragnął też jak się dowiesz z zeszytu byś nie służył w wojsku ani w żadnej formacji militarnej. Wiedział, że sam podejmiesz decyzję. To twoja droga. Może nie będziesz musiał opowiadać podobnych historii swoim dzieciom lub wnukom. Może nie będziesz musiał ich kierować w stronę wojny i zniszczenia – powiedział.

Coraz więcej rzeczy dowiaduję się o ojcu. Nie przypuszczałem, że tak bardzo zmienił punkt widzenia. Sądziłem, że był bohaterem. Jego wyczyny wojskowe są niemal legendarne. A tutaj nastąpił taki zwrot. Jest to dla mnie zdumiewające. Zastanawiające jest, co w nim spowodowało taką zmianę. – mówił młody człowiek, będąc nadal trochę zdziwionym i zakłopotanym.

– Legendy i bohaterowie bardzo często są przeszacowani i nie mają tak wiele wspólnego z brutalną rzeczywistością ludzkiego życia – powiedział mężczyzna w habicie spoglądając za okno, a po chwili kontynuował. – Ostatnią wolą Twojego taty było by pochować go w zbiorowym grobie tych którzy zginęli w ostrzale rakietowym dzielnicy mieszkalnej. Tak się też stało. Jest tam jego tablica pamiątkowa z pewnymi słowami, które kazał wyryć na płycie nagrobnej. Jeżeli możesz to pomódl się chwilę za niego przy jego grobie.

Młody człowiek zabrał wszystkie spakowane rzeczy ojca i zeszyt. Gdy go podniósł zeszyt wypadło z niego niemal całkowicie wypłowiałe dwa zdjęcia i jakaś bardzo pożółkła kartka w folii. Na pierwszym zdjęciu było widać przedramię

pośród gruzów małej dziecięcej rączki. Palce tej ręki były tak ułożone jakby ta dłoń składała przysięgę żołnierską. Gdy się jednak inaczej na to zdjęcie spojrzało można było odnieść wrażenie, że ta dziecięca rączka coś chyba błogosławi. Na drugim zdjęciu była para młodych uśmiechniętych ludzi. Bez trudu poznał zdjęcie swojej mamy i swojego ojca. Jego mama miała takie same zdjęcie. Na odwrocie była ta sama adnotacja mówiąca o miłości życia. Na kartce zauważył, że był jakiś wiersz. Już wiedział, że ojciec dopisał zakończenie do tego wiersza zapomnianego człowieka ze szpitala. Przeczytał w ciszy cały wiersz od początku do końca. Oczy mu się zaszklily, ale nie uronił ani jednej łzy. Przeczytał raz jeszcze.

Zabrał wszystkie zdjęcia, kartkę i umieścił wszystkie te rzeczy w plecaku.

Wstali niemal jednocześnie. Podali sobie dłonie. Przez kilka sekund patrzyli na siebie.

– Dziękuję – powiedział młody człowiek.

– Bądź zdrow. Oby ci się wszystko w życiu udało. – odpowiedział mnich i lekko uśmiechał się na pożegnanie.

Młody człowiek wyszedł mając bagaż rzeczy do przemyślenia. Inaczej człowiek się czuje, gdy dowiaduje się całej historii życia swoich rodziców. Z odczytywania fragmentów obrazu można nie zobaczyć całego obrazu. Był w prawdziwej rozterce.

Mnich jeszcze długo stał przy oknie myśląc o tym jak niezgłębione są losy człowieka.

Letnie popołudniowe słońce odbijało się w mundurze wojskowym młodego człowieka, który jeszcze wczoraj wysłuchiwał opowiadania mnicha o swoim ojcu. W tym dniu składał przysięgę wojskową. Z dziwnym wyrazem twarzy powtarzał zadeklarowaną formułę kończąc.

– Przysięgam – powtórzył razem z kolegami stojącymi po lewej i

po prawej.

Pojechał zobaczyć miejsce w którym pochowano jego ojca. Zbiorowy grób był bardzo zadbane. Wielu ludzi przynosiło tutaj znicze, które paliły się o każdej porze roku. Bez trudu znalazł tablicę nagrobną swojego ojca. Jakiś postawny człowiek z białym kwiatkiem w klapie garnituru stał przy grobie jego ojca. Nigdy go nie widział. Odpiął od klapy garnituru biały kwiat i położył na grobie. Ukłonił się niczym żołnierz i odszedł w milczeniu. Na policzku miał niewielki ślad, coś na kształt blizny jakby po czubku noża.

Na grobie znajdowała się wiersz, a także jakieś numery i zdumiewający napis. Były to numery nieśmiertelników z ukrytymi środkowymi numerami. Obok był napis odnoszący się do tych numerów. Każdy numer oznaczał człowieka. Lista była dość długa.

Błagam o wybaczenie moich braci, których skrzywdziłem tak bardzo. Niczego tak nie nienawidzę jak nienawiści jak rozlana została w moim sercu. Nienawiść omal nie odebrała mi najpiękniejszej miłości. Darem losu jest zawsze szczęście jakiego można doświadczyć w życiu.

Z lewej strony był wiersz, którego fragment był zapisany w zeszycie. Białe litery lśniły na brązowym odcieniu tablicy nagrobnej.

Serce moje zgasło i zostało w grobie,
dniami i wieczorami wciąż myślę o Tobie.
Szczęścia moje zgasły zabrano mi życie
Szczęścia innych niszczyłem niszcząc własne życie.
Sam zabijałem i sam zostałem zabity,
mimo iż wciąż żyłem byłem jak zabity.
Sam rozlewałem łzy ludzkie tymi strumieniami
Sam wylałem łez morze w skrytych chwil nocami
Żyłem i umierałem, będąc martwy za życia.
Nauczyłem się kochać nim przyszedł kres życia.

Zbyt późno zawróciłem z mojej ciemnej drogi
w stronę niebieskiego światła tych oczu bez trwogi
Zmów za mnie modlitwę na mym grobie mój drogi
Bym mógł coś tobie przekazać nim skończą się drogi
Byłem ślepy a przejrzałem, byłem okrutny a pokochałem
Wszystko ukryłem w moim niebieskim niebie.
Tęsknię i ufam, że spotkam Was w niebie.
Nie idź po moich śladach mój drogi przyjacielu
Wybierz drogę życia w tym niebiańskim weselu
Jesteśmy pielgrzymami w tym świecie nietrwałym
w odmętach podróży życia na oceanie bez chwały.

Wrócił do domu. W pokoju miał przestronne lustro, które ukazywało go w pełnej okazałości. Nic nie mówił. Zdjął mundur i założył coś co przypominało fartuch lekarski jego matki. Uśmiechnął się delikatnie i powiedział do lustra.

– Będę pierwszy, który zmieni przeznaczenie rodzinne. Czas walczyć o życie ludzkie, a nie z ludzkim życiem – powiedział spokojnym głosem.

Silne światło wybuchło poza oknem oślepiając go chwilowo. Był to reflektor, który najwidoczniej, ktoś skierował przez chwilę w kierunku budynków mieszkalnych. Podeszedł do okna obserwując światła miasta i przygotowania do jutrzejszego święta. Stał tak przez chwile patrząc w nieodgadnioną ciemną noc. Zdjął fartuch. Zgasił światło. Zamknął drzwi od pokoju. Wiedział, że w tym momencie rozpoczął pisanie historii swojego życia w rodzinnym zeszycie.

Rozległ się dzwonek do drzwi. Było późno i nikogo się nie spodziewał o tej porze. Otworzył i zobaczył swoją mamę z jakimś postawnym mężczyzną. Ułamek sekundy wystarczył by rozpoznać twarz nieznajomego. Ten ktoś chwycił go w ramiona i przytulił jak ojciec syna. Zaszklili im się oczy. Nie mogli przez chwilę wypowiedzieć ani jednego słowa.

Kobieta o niebieskich oczach i ślicznych rysach twarzy

uśmiechała się do nich najszczęśliwszym uśmiechem świata...

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [Sammy-Sander](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net